

Katharsis - Festiwal Łódź Wiele Kultur 2025

„Jak zareklamować czarną niewolnicę w ciąży? Płacisz za jedną, dostajesz dwie” – to nie jest najmocniejszy tekst, jaki pada podczas spektaklu ze zjawiskową Ntando Cele, artystką z Republiki Południowej Afryki. Wydawałoby się, że teatr nie dysponuje już taką mocą, by rozszarpać widza na kawałki. A jednak.

Opis spektaklu, obejmujący wątki związane z kolonializmem i rasizmem, nie oddawał siły rażenia tej autorskiej wypowiedzi. Czytając, można było nawet westchnąć: no tak, znów doświadczymy przekonywania przekonanych, a w najlepszym razie czeka nas nachalna edukacja. Koniec końców i tak pozostajemy bezsilni, bo na wiele globalnych procesów nie mamy wpływu, a bandyckiej historii „odkrycia Ameryki”, czyli historii plądrowania i ludobójstwa, już nie odwrócimy.

Co zrobić, by zaproponować widzom zupełnie inną skalę niewygody i psychicznego dyskomfortu? Można ich na początek zdezorientować i po zajęciu przez nich miejsc na widowni zamiast od przedstawienia zacząć od poprowadzenia „spotkania po spektaklu”. Podczas gdy widzowie nerwowo sprawdzają program i zastanawiają się, czy aby nie pomylili godziny spektaklu z godziną jego omówienia, uwiarygodnić tę scenę rolę (jedną z dwóch głównych) Agaty Siwiak, kuratorki FŁWK, która rewelacyjnie gra samą siebie. Drugą postacią jest biały mężczyzna po czterdziestce, niemiecki artysta Julian Hetzl o niepokojącej twarzy z martwymi oczami. Słuchając toczonych między postaciami rozmowy, można wyczuć kpinę z akademickich i festiwalowych dyskursów dotyczących absurdalnych projektów, przyjmowanych i dyskutowanych z pełną powagą. Kuratorka z taktem zadaje pytania o rzekomo już zaprezentowany na festiwalu projekt społeczno-artystyczny Juliana Hetzla, w założeniu empatyczny, ale w istocie mający znamiona nie tyle emocjonalnego zimna, co dysocjacji i znieczulicy – a polegający na sprowadzaniu do Europy wody z przymierającej głodem, wycieńczonej suszą Afryki i oferowaniu w zamian łez Europejczyków, pobieranych do specjalnego pojemniczka, mocowanego na twarzy niczym maska na COVID. Z Afryki, której obecna dramatyczna sytuacja, jak wiemy, w dużej mierze jest skutkiem niegdysiejszych kolonialnych podbojów i ich złożonych destrukcyjnych konsekwencji. Zgodnie z opisem wydarzenia jego punktem wyjścia była „fikcyjna kampania marketingowa: pierwszy na świecie napój empatii – ekskluzywna woda pitna z Południowej Afryki zwana SPAfrica”.

Gdy nagle Julian ściąga maskę, staje się jasne, że to nie ciemne ręce były charakterystacją. Objawia się Ntando Cele – i gra na emocjach widzów jak na harfie. Częstoje nas SPAfrica – rzeczoną wodą w kieliszkach – jak wódką. Nakłaniając do uczestnictwa w performansie, uzyskuje od jednej z widzek pozwolenie na pobranie łez. Nie wiemy, jak w tym akcie uczestniczyć. Protestować, przerwać go, poddać się wzruszeniu i pozwolić cieknąć łzom? Ntando Cele podczas przedstawienia wielokrotnie się przeistacza, z mistrzyni ceremonii w ofiarę rasizmu czy raczej jej ucieleśnienie, w chłodną sprawozdawczynię, buntowniczkę, zmysłową afrykańską tancerkę, dziką gazelę, reżyserkę wydarzeń prowadzącą nas jak na smyczy. Przywołuje powszechne schematy kojarzone z Afroamerykanami, także z oczekiwaniami dotyczącymi ich występów artystycznych: taniec, dzikość, natura. Jest niezwykle sprawna warsztatowo, elastyczna, ale też przekracza aktorstwo „odgrywane”, być może zbliżając się do „ucieleśnienia” z teorii Grotowskiego, o ile zachodnie kategorie w ogóle mogłyby tu być adekwatne. Bo mamy do czynienia ze zjawiskiem nienazywalnym. Gdy odzwierciedla dzikie zwierzę, szczerząc zęby w asyście nieziemskich głosów i światła, czujemy lęk. Gdy rozwała elementy scenografii, wiemy, że to nie są efekciarskie żarty. Z tego spektaklu chce się wyjść, by więcej nie czuć, a jednocześnie nie sposób przestać go oglądać. Ntando Cele, dotykając własnego bólu wywołanego upokorzeniami na tle rasowym, sięga czegoś głębszego – najprawdziwszego Weltschmerzu przyczajonego w każdym z nas. Otwiera rany. Transformując

siebie, transformuje otoczenie, nie pozwalając zostać obojętnym. Czyżby to było właśnie katharsis, które wydawało się już w teatrze niedostępne?

Ta wyjątkowa propozycja artystyczna wpisuje się w dopracowaną formułę FŁWK. Już nie Festiwal Dialogu Czterech Kultur, ale głos o znacznie szerszym zasięgu. Twórcy koncepcji festiwalu zaglądają tam, gdzie w danym momencie bije społeczny puls, gdzie powinna być skierowana uwaga. To konsekwentna formuła, poszerzająca horyzonty. W 2024 roku podczas FŁWK mieliśmy okazję dowiedzieć się czegoś więcej o Romach i zobaczyć wyjątkowe „Zaklęcia dla feministycznej przyszłości” w reżyserii Mihaeli Drăgan z Teatru Giuvlipen z Rumunii, w tym roku zobaczyliśmy również zjawiskową Ntando Cele. Cenne jest, że koncepcja obejmuje nie tylko spektakle i rozmowy z artystami, ale też wykłady, dyskusje i spotkania pogłębiające temat. Cieszyła też obecność Joanny Podolskiej, niestety byłej już dyrektorki Centrum Dialogu, w roli jednej z kuratorek festiwalu.

Paulina Ilska

„SPAfrica” - spektakl Ntando Cele. Festiwal Łódź Wielu Kultur, 10 X 2025.